

Dyktando 2018 - Spotkanie po latach

Powiatowy Konkurs Ortograficzny dla szkół ponadpodstawowych 2018

Dyktando

Spotkanie po latach

Wracając z pięciodniowego urlopu w Jurze Krakowsko-Częstochowskiej, spotkałem na nowo wybudowanym dworcu ekskolegę ze studiów. Niełatwo go zapomnieć, gdyż ten chęrlawy hipochondryk o flegmatycznym temperamencie nieraz miał chandrę i psuł humor kolegom. Był wiecznie znużony i pogrążony w apatii, a poza tym często niedomagał, co niepokoiło nie tylko lekarzy, lecz przede wszystkim rodzinę. Ubrany w krwistoczerwoną kurtkę wynurzył się teraz spośród tłumu podróżnych, którzy wysiedli z dalekobieżnego pociągu i nie łypnąwszy nawet okiem w moim kierunku, skierował się z hardą miną do wyjścia.

Nie zważając na całe hordy pasażerów, w okamgnieniu dogoniłem starego druha, zanim wszedł do jaskrawożółtego samochodu marki Opel stojącego naprzeciwko dworca. Jerzy, bo o nim mowa, początkowo spojrzął na mnie spode łba jak na żadnego sensacji intruza, a po chwili wahania i konsternacji zaczął się hałaśliwie witać. Wkrótce okazało się, że ten rodowity Mazowszanin, opuściwszy kilkanaście lat temu kraj dawnych Sarmatów, osiadł na rubieżach Półwyspu Iberyjskiego. Można by przypuszczać, że dla zrędliwego melancholika każda praca okaże się istną gehenną lub co najmniej dopustem bożym. Perswazje żony – hożej pół Hiszpanki, pół Francuzki – skłoniły Jerzego do zakupu nadmorskiej oberży, w której haruje od świtu do zmierzchu. Stał się też zagorzałym zwolennikiem zdrowego stylu życia, a w restauracji urządza huczne przyjęcia, serwując oprószone wiórkami kokosowymi halibuty i homary, których jest tam w bród.

Polskojęzycznym smakoszom nie najzdrowszej wieprzowiny pozostają inne lokale lub sklepy miejscowych masarzy. U Jerzego pokrzepią się co najwyżej haustem półwytrawnego wina. Dawny malkontent stwierdził półżartem, że najwięksi sceptycy nie zohydzyliby mu hołubionego od kilku lat pomysłu na życie.